



Czasopismo Straży Granicznej

T R E Ś C: A. Tarnawiecki: Nauka psychologii w Straży Granicznej. — Inż. K. A.: Ruch graniczny osobowy. — Pogranicze dla celów szpiegowskich. — Z życia Straży Granicznej. — K.: Problem Przynależności Wojskowej w Polsce. — W. T. B.: Aforyzmy strażnika. — Rozmaitości. — Str. Kuduk: Powrót „Kiepur” z C. S. S. G. — Sieradzki Józef: Przemówienie weselne absolwenta C. S. S. G. w Górze Kalwarji. — Odpowiedzi Redakcji. Kuduk: Widmo Jesieni. — Sieradzki J.: Alarm na Placówce „Pieronowice”.

NAUKA PSYCHOLOGJI W STRAŻY GRANICZNEJ

(Artykuł dyskusyjny)

Z końcem września b. r. otwarty został specjalny kurs dla oficerów Straży Granicznej w Górze Kalwarji. Chodzi o to, by dać słuchaczom w obecnych naszych warunkach maksimum potrzebnej wiedzy i uzupełnić w wyszkoleniu te braki, jakie przez nierównomierne wykształcenie funkcjonariuszy Straży Granicznej są możliwe do usunięcia. Jednym słowem mamy nauczyć się tego, czego nam jeszcze brak, a czego nie zdołaliśmy nabyć czy to w szkole, czy to w Straży Granicznej.

W dzisiejszym artykule chcę poruszyć sprawę przedmiotu, który powinien stać na czele naszego wykszolenia — chodzi mi o naukę psychologii, która z niewiadomych mi przyczyn została tak u nas, jak i w wojsku zupełnie pominięta.

Psychologja, mimo, że sięga czasów Arystotelesa i w formie spekulatywnej przetrwała do XIX wieku, w dzisiejszej swej formie jest jednak nauką młodą, bo liczy zaledwie lat 50. Właściwy jej rozwój datuje się od czasu stosowania metod eksperymentalnych i powstania laboratoriów psychologicznych (psycho-technicznych). (W Ameryce w New Yorku William James, w Niemczech w Lipsku Wilhelm Wundt).

Narazie nie widzę potrzeby tłumaczenia znaczenia i potrzeby znajomości psychologii w różnych przejawach życia społecznego, natomiast tem^o usilniej będę się starał wykazać, o ile to wogóle będzie potrzebne, że nauka psychologii dla nas, dla naszej służby ma kolosalne i zasadnicze znaczenie.

Angielskie przysłowie „Właściwy człowiek na właściwym miejscu” — jest dziś już hasłem wszystkich prawie państw i ich instytucyj. W myśl tego hasła przy obejmowaniu licznych posad zdają adepti różne egzaminy wstępne, przyczem są poddawani różnym próbom na okoliczność, czy nadają się do zawodu, o który pretendują. Nie potrzebuję podkreślać, że w państwie republikańskim, w takim, jak nasze, — ogólny poziom umysłowy wszystkich obywateli z dnia na dzień coraz bardziej się podnosi i z tego względu stawia się coraz wyższe wymagania tym, którzy chcą żyć z pracy w służbie państwowej. Dlatego też dziś do osiągnięcia pewnego zawodu nie wystarczy już posiadanie pewnej ilości ukończonych klas szkoły takiej czy innej, a należy mieć jeszcze poza zamięłowaniem pewne walory fizyczne i psychiczne, by można sprostać zadaniom, jakie przyszły nasz zawód stawia. Do badań tych właściwości służą laboratorja psychologiczne, które, opierając się na metodach eksperymentalnych, czasami wprost z matematyczną ścisłością stwierdzić potrafią, czy dany osobnik nadaje się do tego zawodu, jaki chce sobie obrać (pracownicy kolei, tramwaju, szkoła podchor. i t. p.) lub wskazują mu inny zawód bardziej odpowiedni dla niego, gdzie mógłby pracować z pożytkiem dla społeczeństwa i dla własnego zadowolenia. Dlatego też i u nas byłoby bardzo wskazane, by wszyscy funkcjonariusze przy wstępowaniu do służby w Straży Granicznej, takie badanie przeszli, przez co uniknęliby sami przykrości

usuwania ich po kilku latach służby, a samej służbie nie przyniesliby żadnej szkody.

Powracając do samej nauki psychologii, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w całej naszej służbie granicznej, a w wywiadzie przedewszystkiem, mamy przeważnie do czynienia z ludźmi, z ich czynami i najróżnorodniejszymi przejawami psychicznymi, których poznanie daje jedynie i wyłącznie nauka psychologii. Żeby być dobrym granicznikiem, nie wystarczy posiadać walory ogólnie dotychczas wymagane, należy jeszcze tak się kształcić, by należycie przysposobić się do służby, którą ma się pełnić, by rozwinąć i wzmocnić w sobie te wartości psychiczne, które nam częściowo dała natura, a które są nam koniecznie potrzebne w służbie. Tu właśnie przychodzi nam z wydatną pomocą psychologja, która wskazuje nam, jak, kiedy i gdzie mamy te wartości psychiczne utrzymywać. Nie należy przytem pomijać faktu, że wywiad dzisiejszy jest zbiorem najrozmaitszych luźnych przykładów, opartych wyłącznie na znajomości ludzi, a nauka wywiadu powinna być opartą o naukę pomocniczą, naukę psychologii. Przy nauce wywiadu nie wiadomo dlaczego pomija się dziś najbardziej zasadnicze i podstawowe prawa psychologiczne, których poznanie teoretyczne, ułatwiłoby swą naukę wywiadu, a wiadomości te możnaby potem z powodzeniem stosować praktycznie w służbie.

Każdy strażnik na granicy powinien przechodzić pod kierunkiem oficerów pewne ćwiczenia z dziedziny psychologii, co z jednej strony podniosłoby służbową wartość strażnika, jako jednostki, pracującej samodzielnie w terenie, z drugiej zaś umożliwiłoby oficerom możliwość oceny jednostek bardziej wartościowych czy też bardziej nadających się do służby wywiadowczej. Byłaby to więc selekcja, oparta na naukowych podstawach.

W zawodzie naszym aż do znudzenia słyszymy o obserwacji, protokołach karnych, zeznaniach, kłamstwie, pamięci wzrokowej, słuchowej, liczbowej czy też słownej, nie zdając sobie sprawy z tego, że wiele z tych pojęć przy odpowiednim szkoleniu i ćwiczeniach możemy sobie przyswoić. Weźmy chociażby pierwszy z brzegu przykład obserwacji. Narzekamy, że ten lub ów strażnik nie zdołał dokładnie przemytnika zaobserwować, w rezultacie czego nie potrafi go należycie opisać, a nie zastanawiamy się przytem, że strażnik ten w obserwowaniu ludzi, czy też zjawisk, nigdy się nie ćwiczył, a przynajmniej nie tak, jak należy i nie posiada w tym kierunku żadnej techniki, całkiem prosto dlatego, że pod obserwacją rozumiał opanowanie przedmiotu tylko wzrokowo, a nie wszystkimi stojącymi do dyspozycji zmysłami.

Przykładów do ćwiczeń obserwacji, czy też spstrzegawczości mamy tysiące i możnaby je z korzyścią dla służby stosować przy ćwiczeniach ze strażnikami na granicy.

Przy tej sposobności, jako drugi rażący przykład, chciałbym poruszyć nasze protokoły karne, które nieraz pozostawiają wiele do życzenia, a wina to nie tych, którzy je piszą, bo powód leży w braku znajomości psychologii i wina cała jest w tem, że nie znamy psychologii zeznań, psychologii kłamstwa i t. d., i t. d.

Jak z jednej strony przyznać muszę, że trzeba posiadać dużo wrodzonych zdolności, by być dobrym wywiadowcą, lub granicznikiem, to z drugiej muszę tem silniej podkreślić, że dużo rzeczy, nawet przy braku wrodzonych zdolności możemy sobie przyswoić przez samo ćwiczenie, lub chociażby przez samo zwrócenie uwagi, że są takie czy inne zjawiska psychiczne i że można je w służbie odpowiednio wykorzystywać.

Zdając sobie również sprawę, że do gruntownego poznania nauki psychologii potrzeba dużego przygotowania, uważam, że byłoby wskazaniem, nie traktować nauki psychologii na naszych kursach tak, jak to się robi w wyższych uczelniach, natomiast należałoby dać oficerom zasadnicze i elementarne podstawy nauki psychologii, a oni sami w trakcie służby znajomość tejże praktycznie wykorzystają.

Artykuł ten piszę z polecenia pana pułkownika Czaplińskiego, z którym kwestję powyższą już omawiałem. Pan pułkownik Czapliński przychylił się do moich wywodów, z tem, że na kursach naszych należałoby wyklądać wprost psychologję wywiadu. Byłoby to idealnym rozwiązaniem tej kwestji w naszym wyszkoleniu, jednak cała trudność leży w tem, że brak nam odpowiedniego wykładowcy.

Stworzenie takiego przedmiotu, mojem zdaniem, jest kwestją dopiero przyszłości, musimy wprzód poznać psychologję w ogólnych zarysach, a potem ci z nas, którzy tę psychologję dobrze poznali, granice zaś, przemyt i wywiad dobrze przestudjowali, będą mogli myśleć o stworzeniu psychologii specjalnej — psychologii wywiadu granicznego, przeciwprzemyticznego. Byłby to więc przedmiot nowy, który potrzebuje wysiłku i pracy nie jednostki, ale całego szeregu ludzi, którzy będą znali nietylko psychologję ogólną, ale również zdołali poznać służbę wywiadowczą i graniczną. Uważam, że narazie zapoznanie oficerów przynajmniej z ogólnymi zasadami i prawami psychologii na odpowiednich kursach byłoby pierwszym etapem do zbudowania psychologii wywiadu.

Na zakończenie niniejszego artykułu zwracam się z gorącym apelem do kolegów, których temat ten interesuje, by zechcieli na ten temat umieszczać swe uwagi w „Czatach“, a może kiedyś z tej zbiorowej pracy wszystkich — zdołalibyśmy stworzyć przedmiot dla nas, tak ważny i o tyle dla nas miły, że stworzylibyśmy go sami.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr WŁADYSŁAWA RAGINIA

TARNAWIECKI ARTUR,
podkom.

Ruch graniczny osobowy

W jednym z ostatnich numerów „Czat” pozwoliliśmy sobie uzasadnić Czytelnikom fakt, dlaczego Rząd polski nie znosi paszportów zagranicznych, ani też nie idzie na jakiegokolwiek ustępstwa w dziedzinie „złagodzenia” przepisów o ruchu granicznym.

Zobaczmy więc najpierw tablicę, okazującą liczbę wiz na wjazd do Polski, wydanych przez Konsulaty R. P. (w okrągłych cyfrach, tysiącach).

Państwo	L a t a						
	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929
Niemcy	51	41	66	109	143	122	176
Rumunja	16	10	13	14	20	25	25
Czechosłowacja	21	16	14	14	15	9	20
Austria	19	16	15	15	15	17	16
Francja	0.4	2	2	2	4	5	6
Węgry	1	2	2	1	2	2	3
Anglja	2	1	1	1	2	2	3
Z.S.S.R.	0.2	1	3	4	9	9	9
Włochy	0.5	0.7	0.5	0.7	0.8	0.9	1
Estonja	0.2	0.18	0.275	0.184	1	1	1
Finlandja	0.2	0.413	0.366	0.451	—	0.78	0.625
Łotwa	4	4	4	5	5	6	6
Szwecja	0.3	—	0.5	0.6	0.7	3	1
Danja	0.7	0.38	0.4	0.6	0.8	1	1
St. Zjedn. A. S.	2	3	4	3.5	1.5	1	1

Uważne rozejrzenie się w tych cyfrach doprowadza nas do wielu pouczających wniosków.

Przedewszystkiem, że najliczniejszymi naszymi gośćmi są Niemcy, następnie — Rumuni, Czechosłowacy, Austriacy, obywatele sowieccy, Francuzi, Węgrzy i Anglicy.

Drugi wniosek to ten, że ilość przyjazdów cudzoziemców do nas wzrasta w miarę ustalania się stosunków w Państwie i nawiązywania społecznego i gospodarczego współżycia z zagranicą, przyczem r. 1926 i następne wybitnie pod tym względem się wyróżniają: przyjazdy cudzoziemców poczynają wzrastać w tempie szybszem niż w poprzednich latach, co jest dowodem wzrastającego do Polski zaufania od chwili objęcia w r. 1926 rządów przez p. Marszałka Piłsudskiego.

Trzeci, wreszcie, wniosek wyraźnie stwierdza, że nasze przepisy graniczne nikomu nie stoją na zawadzie, czego dowodem jest fakt nieustannego wzrastania przyjazdów cudzoziemców, co, oczywiście, nie mogłoby mieć miejsca, gdybyśmy w tym kierunku czynili jakiegokolwiek trudności.

Przejdźmy teraz do sprawy nie mniej ważnej — wyjazdów Polaków zagranicę.

I tu rok 1926 staje się momentem wybitnie zwrotnym, jak to zauważymy na poniższej tabeli, przedstawiającej ilości paszportów zagranicznych,

wydanych za okres lat 1926 — 1929 — 1930 (marzec — październik):

1926	1927	1928	1929	1930
47.853	65.567	86.446	87.428	86.403

Jeśli chodzi o r. 1930, to podaliśmy okres czasu od marca do października, który w porównaniu z całym rokiem 1929 niedość wyraziście oddaje prawdziwy stan rzeczy. A stan ten jest tego rodzaju, że gdy od marca do października 1929 r. wydano 19.407 paszportów zagranicznych normalnych, to w tym samym okresie 1930 r. wydano takich paszportów aż 44.168, a więc o przeszło 50 proc. więcej!... Dokładniej: o 24.761!

A przecież r. 1930 był rokiem gorszej konjunktury gospodarczej, co zdawałoby się powinno było raczej hamująco wpłynąć na ilość wyjazdów zagranicę! Więc jakże to sobie wytłumaczyć? Gdzież tu może być mowa o „ograniczeniach”, skoro mimo złej konjunktury, która, zdawałoby się, powinna zachęcać władze do stosowania ograniczeń w wyjazdach obywateli polskich zagranicę, ilość tych wyjazdów ustawicznie wzrasta?!

Poszukajmy świeższego przykładu. W czerwcu r. b. wydano ogółem 14.812 sztuk paszportów zagranicznych, w tem 6.134 ulgowe; w maju r. b. wydano 8.145 sztuk, a więc w czerwcu r. b. wydano o 9.397 sztuk więcej, niż w maju r. b. Natomiast w czerwcu r. 1929, który przecież był rokiem pomysłniejszej, niż obecna, konjunktury gospodarczej i korzystniej uspasabiał do wyjazdów zagranicę, wydano o ok. 5.000 paszportów mniej niż w czerwcu r. b., roku wielce spotęgowanego kryzysu!

Dane statystyczne wykazują, że w ogólnej liczbie cudzoziemców, przybywających do Gdańska, obywatele polscy stanowią ok. 42 proc. Tu, mimowoli, nasuwa się uwaga, której umieszczenia autor nie może sobie odżałować. A mianowicie: większość obywateli polskich, figurujących w niewinnej rubryce wyjazdów do Gdańska, koncentruje się w Sopotach, gdzie znajduje się dom gry... Otóż udział Polaków, poszukujących „szczęścia” w owym domu gry waha się przeciętnie od 45,5 do 69 proc., t. j. od 4 do 15 tysięcy osób rocznie. Biorąc pod uwagę, że Towarzystwo Kasyna Gry wykazało w takim roku 1928 dochody w sumie ok. 32 milionów guldenów gdańskich, t. j. ok. 55 milionów złotych, oraz uwzględniając, że ok. 50 proc. cudzoziemców w Sopotach to obywatele polscy, przypuszczać należy, że conajmniej połowa dochodów, osiąganych przez Kasyno, pochodzi z kieszeni polskich, a w r. 1928 było to „tylko” 27.5 milionów złotych!

Ta uwaga wystarczy za wiele myśli!

POGRANICZE DLA CELÓW SZPIEGOWSKICH

O sposobach wykorzystania terenów przygranicznych dla wywiadu podaje oficer II Oddz. sztabu francuskiego Desgranges - Bellevue w kilku swoich opowiadaniach.

Epizod poniższy zawiera opis jednego z takich bardziej bezwzględnych poczynań, dokonanych w czasie Wielkiej Wojny.

— Dość roboty na froncie. Pan jest tu już niepotrzebny, — odezwał się do mnie major N., dowódca kompanji, w której od wybuchu wojny, aż do chwili rozmowy (raptem 14 dni) pełniłem funkcję dowódcy plutonu.

— Co? Mam iść dekować się? — zapytałem, nie powiem, żeby z radością.

— Bynajmniej. Czekają pana obowiązki stokroć ważniejsze, niż narażanie pańskiego łba, pełnego fantazji, na kule szwabskie.

— Ale ja chcę służyć ojczyźnie czynnie...

— Gdy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie należy służyć nie tam, gdzie się chce, ale tam, gdzie się jest najbardziej pożytecznym.

Przekonał mnie.

Nic nie odpowiedziałem i słuchałem dalej.

— Jedzie pan dziś do Paryża i melduje się w oddziale II-gim.

— Rozkaz! — odparłem, a potem pomyślałem: mogiła pewna. Z racji mego pobytu w Niemczech i znajomości języka niemieckiego wysłał mnie „na prześpiegi” gdzieś do Niemiec i fiut! Pozostanie po mnie tylko imię i nazwisko.

O godzinie 10-ej w nocy meldowałem się u szefa wywiadu w Ministerstwie Wojny. Czekał mnie już z „moim” paszportem zagranicznym, wystawionym przez pewną republikę środkowo-europejską (Gotlieb Müller) i fotografią moją naklejoną i ostemplowaną. A jakże!

— Może się pan nauczyć, panie... panie Müller, od dziś tak się pan nazywa, imion rodziców, miejsca urodzenia, dnia i t. d. Jedzie pan do Holandji, do majątku Luyksgestel, położonego tuż nad granicą niemiecką i melduje się u miejscowego dziedzica, p. Steina. Od tej chwili słucha pan Steina. Nie radzę z nim zadzierać, gdyż posiada on całkowitą władzę dyscyplinarną włącznie aż do kary śmierci.

Zadrzałem.

— Cóż to za tyran?

— Jakby się kto pana o co pytał, to pan jest agronomem, obywatelem, mającym być zaangażowanym w charakterze praktykanta do pana Steina. Zamelduje się pan do niego o zmierzchu. Jakby robiono panu trudności, powie pan hasło.

— ???

— Grunwald. A teraz powodzenia. Niech pan będzie ostrożny.

Po 20-dniowej podróży, via port Havre, Turyn-gja, jechałem do krańcowej nadgranicznej stacyjki holenderskiej.

Dla bezpieczeństwa po przyjeździe nie zatrzymałem się w zajeździe, lecz dzień przebyłem w szynku ku.

Drogę do majątku wskazał mi jakiś wieśniak. Dwór znajdował się o 5 kilometrów od stacyjki w kierunku granicy. Gdy dochodziłem do zabudowań dworskich, wyrósł nagle przedemną rosły gajowy z dubel-tówką w rękę i zagadał językiem holenderskim:

— Do kogo?

— Do pana Steina.

— Dziedzicowi nie chce się przyjmować gości.

— Chyba, że ktoś przychodzi z daleka, aż z pod Grunwaldu, — wysylabizowałem, starając się, mimo mroku, zbadać wrażenie, wywołane hasłem, wtrąconem w zdanie.

— Byczo! To pan, ależ czekamy pana, — odparł gajowy tym razem soczystą gwarą apasza paryskiego, potem zahuczał, jak puszcza. Cztery puszczyki odpowiedziały mu.

Coś mi się zrobiło niewyraźnie, a po chwili czterech nowych gajowych zjawilo się przy nas.

— Coś za dużo tych strzelców, — pomyślałem, wyglądają oni zbyt militarnie. Tak też było w rzeczywistości. Jak się dowiedziałem później, gajowy zastępował wartownika, głos puszczyka — gwizdek, strzelba — dryling na dziki — karabin.

Po kwadransie meldowałem się u „pana dziedzica”, do którego zaprowadził mnie gajowy.

Siedział on przy dużym stole, przykrytym planiem. Pokój zdobity rogi myśliwskie i broń. Grube okiennice, założone sztabami żelaznymi, zamykały się od wewnątrz. Po ponownem wymienieniu hasła i przywitaniu się, wskazał na plan.

— Może chce pan, młody człowieku, zapoznać się z sytuacją według tej oto mapy, a właściwie planu, którego centymetr wynosi w terenie 100 metrów. Tu jest nasz dom, widzi pan, mamy do granicy około 3 kilometrów, te punkty to granica. Te liczne kółka czerwone — to stałe posterunki niemieckie, mniej liczne, granatowe — holenderskie. Chorągiewki oznaczają patrole lotne, same szpilki, zasadzki, to jest niewidoczne, skryte posterunki. Najgroźniejsze, gdyż można na nie nadeptać. A oto na ścianie wisi minutowy rozkład niemieckiej i holenderskiej służby wartowniczej, oraz zmiany wart, przemarszów, patroli i t. d. Praca nasza polega na przeprowadzeniu naszych ludzi przez kordon i przeprowadzaniu naszych wywiadowców, wracających z Niemiec, bo przecież przez front tego nie możnaby zrobić. Majątek ten, zakupiony przez ministerstwo wojny, jest nam potrzebny, byśmy byli kryci. Tutaj odpoczywają zbiegli z Nie-

miec Francuzi, Belgowie i szykują się wywiadowcy do przedostania się na teren. Jednym słowem jest to nasza zakonspirowana placówka na terenie państwa holenderskiego. Holendrzy o nas nie wiedzą, bo by nam nie dali na swoim gruncie robić tego, co my robimy. Niemcy też nie wiedzą, bo gdyby wiedzieli, to wymogliby drogą dyplomatyczną, na Holandji, zlikwidowanie tego wojennego gospodarstwa. Jak pan widzi, jestem na wszystko przygotowany. Gajowi moi są zarazem mojem wojskiem, przemytnikami i t. d.

— Po mnie, być może, też taki wakans nastąpi?

— Owszem, być może, w naszych warunkach wszystko możliwe, ale może się pan jeszcze wycofać.

— No, już nie. Jestem i zostaję.

— Zaraz jutro dokona pan swojej dziewiczej pracy kontrwywiadowczej.

— Rozkaz!

— W naszej wiosce osiedliła się podejrzana parka. On — niby handlowiec, ona jego siostra, bajecznie piękna kobieta. Oto ich fotografie.

Tu „kapitan - dziedzic” wręczył mi powiększoną fotografię, zdjętą gdzieś z ukrycia. Rzeczywiście była to piękna kobieta. Poczem ciągnął dalej: — Kilkanaście takich fotografii rozesłaliśmy do naszych placówek. Otóż z Berlina doniósł nam E. Z. K. 27, że kobietę widział nieraz w Thiergartenie — miejscu, gdzie znajduje się centrala wywiadu niemieckiego. Napewno Niemcy coś czują i nasłali nam ją wraz z jej towarzyszem. Musimy się ich pozbyć i pan nam będzie w tem pomocny. Przedewszystkiem zamieszka pan we wsi i zapozna się z tą damą. Mieszkać pan będzie u... Żona jego pomaga nam skrycie, ale owocnie. Zabić ich nie można, bo toby wywołało śledztwo, któreby mogło mieć dla nas fatalne skutki. Trzeba będzie postarać się i dowieść im, że szpiegują oni... nie Holendrów, gdyż ci by ich zamknęli i skazali najwyżej na 3 — 4 tygodnie więzienia, albo ich wysiedlili. Trzeba to zrobić inaczej — przekonać Niemców, iż działają oni na dwie strony i oddać ich Niemcom. I tego pan dokona, przystojny młodzieńcze.

Następnego dnia znajomość moja z piękną Józją Randel była zawarta.

Działalem w szybkim tempie. Czas naglił. Uroda jej, moja „miłość” i temperament, a wreszcie jej żyłka szpiegowska, gdy chciała ona zbadać, co zawiera mój letniskowy pokój, przemogły.

Wieczorem złożyła mi wizytę. Była przemiła. Do dzisiaj żałuję, że jej cudne ciało, przeszyte kulami, przestało istnieć.

I to z mojej przyczyny!

Ale i sposobu nie miałem.

W wywiadzie bezwzględność nawet w uczuciach jest niezbędną.

Płaszczyk jej beige, korzystając z nieuwagi właścicielki, wywiesiłem za drzwi.

Moja gospodyni wiedziała, co to znaczy i mocnymi ściegami wszyła za podszewkę, zawczasu jej dostarczony zwitek bibułek. Potem płaszczyk wrócił na miejsce, a piękny szpieg wdział go, nie podejrzewając niczego.

Następnego dnia zgłosiłem się do niemieckiego dyplomaty w...

— Mogę panu dostarczyć wzamian za 3.000 dolarów kobietę i mężczyznę Niemców, szpiegujących na rzecz Francji.

Dyplomata udał, że się nie dziwi, ale spojrzał na mnie z pogardą, kiedym napomknął o dolarach.

Inaczej nie mogłem. Przecież bezinteresowność moja wzbudziłaby podejrzenie.

— Jakie pan ma dowody?

— Józefina Randel el Eryk Zerck w L. Zrewidować ich nim dojadą do Francji, lub do jakiegoś dyplomaty francuskiego w Holandji i wręczą im posiadane dokumenty, wykradzione Niemcom.

— Jeżeli to jest prawda, żądana nagroda pana nie minie. Wkrótce parę szpiegowską wezwano do Niemiec.

Nie podejrzewając niczego, legalnie przeszli granicę, lecz tam zostali brutalnie schwytani przez oczekujących już zawczasu żandarmów i cywilnych agentów. Znikli nam z oczu.

Reszty domyśliliśmy się.

Domysły nasze były straszne, ale prawdziwe.

Jeden z gajowych, zaprzyjaźniony ze starszym wachmistrzem Niemcem, kierownikiem iluś tam metrów granicy, usłyszał, co następuje:

— Niech pan sobie wyobrazi, że ci letnicy zamieszkali w Luygsestel, to nie byli letnicy, ale szpiegdy na rzecz Francji.

— Co Francji i to na ziemi holenderskiej?

— A tak. Ona miała zaszyte w ukryciu nazwiska naszych ludzi wywiadowców na terenie 17 dywizji francuskiej oraz jakieś plany.

— No i co się z nimi stało?

— Przedwczoraj jeszcze, o szóstej rano sprawiedliwość niemiecka wykonała na nich wyrok.

W najbliższym mieście. Bo to u nas stan wojenny. Do ostatniej chwili upewniali o swej niewinności. Ale trudno, razem działali i razem zginęli. Od pierwszej salwy. Ale tym przeklętym Francuzom nie dostały się papiery.

— Chwała Bogu — potwierdził udający Holendra Francuz.

W kilka dni później inkasowałem 3.000 dolarów za sprzedanie na śmierć dwóch ludzi.

Czułem się okropnie.

Serce łomotało.

Pot wystąpił na czoło. Pieniądze te otrzymały wdowy i dzieci po poległych z ręki Niemców żołnierzach armji francuskiej.

Spolszczył dr. J. P. Zajaczkowski

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

ZAWODY STRZELECKIE W WIELKOPOLSKIM INSP. OKRĘG.

W dniu 19 września b. r. na strzelnicy garnizonowej w Ostrowie odbyły się okręgowe zawody strzeleckie Wielkopolskiego Okręgu Str. Gr.

Kierownictwo zawodów sprawował nkom. Sacewicz Waclaw, zastępcą kierownika był kom. Kowalski Józef.

Funkcje sędziów pełnili: kom. Podolski Karol, pkom. Ściegienny Bolesław, pkom. Szyszło Władysław i asp. Zapczalski Edward.

Poszczególne inspektoraty Graniczne wystawiły przeciętnie po 5 zawodników do zawodów z karabinów i po 2 z pistoletów.



Zawody Strzeleckie Wielkopolskiego Inspektoratu okręg. Str. Gr. — Komisja sędziowska i zaproszeni goście.

Strzelanie odbyło się według programu, ustalonego przez Komendę Straży Granicznej.

Zwycięzcy w zawodach otrzymali cenne i piękne nagrody. W szczególności zdobyli nagrody:

Nagrodę przechodnią zdobył zespół Insp. Gran. Wolsztyn, osiągając 166 punktów. Następnymi z kolei byli:

- I. G. Leszno — 147 pkt.,
- I. G. Wronki — 139 pkt.,
- I. G. Wieluń — 125 pkt.,
- I. G. Ostrów — 104 pkt.

Nagrody indywidualne zdobyli:

- 1) przod. **Kupczak Franciszek** z I. G. Leszno, I miejsce, 58 pkt. na 75 możliwych, zdobywca I nagrody (żeton K. S. G. dyplom i zegar Wlkp. I. O.);
- 2) str. **Pawlak Jan** z I. G. Wolsztyn II, miejsca 53 pkt., zdobywca II nagrody (żeton K. S. G., kbk. I. G.);
- 3) komisarz **Kliński Juljusz** z I. G. Leszno III, miejsca 48 pkt., zdobywca III nagrody (kbk. I. G.);
- 4) st. str. **Walter Jan** z I. G. Wronki IV miejsca 43 pkt. (żeton K. S. G. kbk. I. G.);
- 5) st. str. **Kubacki Jan** z I. G. Wronki pkt. 41 (zegarek);

6) str. **Garliński Michał** z I. G. Wolsztyn pkt. 40 (zegarek);

7) st. str. **Marcinkowski Michał** z I. G. Leszno pkt. 40 (zegarek);

8) str. **Klocek Stanisław** z I. G. Wronki pkt. 39 (żeton I. O.);

9) komisarz **Zwiewka Bronisław** z I. G. Wolsztyn pkt. 37 (żeton);

10) str. **Wasilewski Ignacy** z I. G. Wolsztyn pkt. 36 (żeton);

11) przod. **Hochwajda Marcin** z I. G. Wronki pkt. 36 (żeton);

12) przod. **Wysocki Bernard** z I. G. Ostrów pkt. 35 (kbk.);

13) str. **Trochim Wincenty** z I. G. Wieluń pkt. 34 (kbk.);

14) str. **Dabek Feliks** z I. G. Leszno pkt. 33 (żeton);

15) str. **Mazurek Józef** z I. G. Wieluń, pkt. 33 (żeton);

16) przod. **Kwiatkowski Szymon** z I. G. Ostrów, pkt. 31;

17) st. str. **Urbański Stanisław** z I. G. Wieluń, pkt. 31;

18) komisarz **Makowski Edward** z I. G. Wieluń, pkt. 29;

19) aspirant **Rudenko Mikołaj** z I. G. Ostrów, pkt. 28;

20) str. **Wachowiak Jan** z I. G. Wieluń, pkt. 27;

21) str. **Dutkiewicz Antoni** z I. G. Leszno pkt. 26;

22) str. **Murkowski Antoni**, z I. G. Ostrów pkt. 24;

23) st. str. **Michalak Franciszek** z I. G. Wronki, pkt. 21;

24) str. **Szalewski Stefan** z I. G. Ostrów, pkt. 19;

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOWARZYSZENIA SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ.

Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” podaje do wiadomości, że w Zakopanem, w pensjonacie „Pani Zosia”, przy ulicy Zamoyskiego, zapewnił dla swych członków i ich rodzin (żona i dzieci) za bardzo niską cenę, bo tylko 8 zł., za mieszkanie i całodzienne utrzymanie (cztery razy dziennie obfite i zdrowe pożywienie) wraz z pościelą, usługą i światłem.

Dzieci do lat 7 włącznie korzystają ze zniżki 50 proc.

Aby umożliwić członkom i ich rodzinom zagrożonym piersiowo pobyt i kurację wedle wskazówek lekarza, pokrywać będzie Zarząd jedną czwartą część kosztów w pensjonacie.

Zarząd.

25) przod. **Machowski Franciszek** z I. G. Wolsztyn, pkt. 15;

26) st. str. **Lipczyński Franciszek** z I. G. Ostrów, pkt. 10.

Obecnym na zawodach był Zastępca Komendanta Str. Gr. płk. Czapliński, szereg gości ze Straży Gr. i przedstawicieli armii, władz administracji ogólnej, urzędów przysposobienia wojskowego, sądownictwa, policji państwowej i społeczeństwa.

Podczas obiadu przemawiało szereg osób z pośród przedstawicieli władz i zawodników. Pan Pułkownik **Czapliński**, Zastępca Komendanta Straży Granicznej w serdecznych słowach zwrócił się do zawodników, zachęcając ich do dalszej



Zawody strzeleckie Wielkopolskiego Inspektoratu Okręg. Str. Gr. — Nagrody.

pracy nad sobą w wyszkoleniu strzeleckim.

Pan Pułkownik **Walczak**, K-dt Garnizonu Ostrów w swem przemówieniu podkreślił wysoką ambicję pracy w Straży Granicznej na znanym mu dobrze Ostrowskim obwodzie oraz rozumną współpracę i wysoką poprawność stosunków I. G. Ostrów z wojskiem.

Pan Starosta **Kowalewski** w imieniu Władz Administracyjnych wyrażał uznanie dla Straży Granicznej za współpracę w zwalczaniu przestępstw, oraz za współpracę w tworzeniu życia organizacyjno-społecznego na pograniczu, wychowaniu młodzieży przedpoborowej.

Pan Prokurator **Hordt** mówił o odpowiedzialnej i ciężkiej pracy Straży Granicznej w zwalczaniu przemytnictwa, o wysiłkach Str. Gr. w ujawnianiu przed władzami sądowymi przestępstw.

Pan Komisarz **P. P. Złotogórski** mówił o sympatycznych stosunkach i współpracy Straży Granicznej z Policją Państwową.

Wielkopolski Inspektor Okręgowy Straży Granicznej dziękował wszystkim przedstawicielom i gościom za przybycie na zawody, za wyrazy uznania i sympatii dla Straży Granicznej.

Z ŻYCIA KOMISARJATU STRAŻY GRANICZNEJ W ZEBRZYDOWICACH.

Dzięki wyteżonej pracy Kierownika Komisarjatu, Kierowników Placówek i strażników, założone zostały następujące oddziały P. W.: w Ruptawie, Marklewicach-Górnych i Pogwizdowie. W Zebrzydowicach zaś zorganizowano Koło Miłośników P. W. i W. F.

Młodzież z odnośnych gmin sformowana w Związki Strzeleckie zbiera się każdej niedzieli popołudniu w umówionych miejscach i wykonuje ochoczo ćwiczenia wojskowe pod Komendą doświadczonych instruktorów-strażników, przybyłych po ukończonych kursach z C. S. S. G. w Górze-Kalwarji.

Pozatem miejscowi nauczyciele przeprowadzają wykłady i pogadanki, pouczając i uświadamiając przyszłych obrońców Ojczyzny o doniosłym znaczeniu P. W.

Ponieważ w tutejszej miejscowości nie było dogodnego placu na przeprowadzanie wspomnianych ćwiczeń, radzono nad rozwiązaniem tego problemu.

I oto Kier. Komisarjatu P. Komisarz Blachani, który zawsze w takich wypadkach umie sobie zaradzić, zainicjował budowę boiska sportowego Imienia Marszałka Piłsudskiego, a następnie park (okalający boisko sportowe), w którym ma stanąć pomnik Marszałka. Wysunięty wniosek poparli jednogłośnie szeregowi Komisarjatu, deklarując jednocześnie na ten cel pewne kwoty. Pan Komendant Straży Granicznej uznał i ocenił wniosła naszą myśl, jednak nie zezwolił na zbieranie dobrowolnych składek z uwagi na obecne trudności materialne szeregowych.

Wydany rozkaz nie przeszkodził dalszej pracy i realizacji raz postanowionego celu: Za pośrednictwem Komisarjatu zwołano zebranie, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich miejscowych instytucji państwowych oraz władz administracyjnych. Wybrano przedewszystkiem Komitet, poczem oczywiście przystąpiono do prac przygotowawczych.

O dalszych postępach pracy w tym kierunku napiszę później.

Opaliński, str.

Ks. Biskup o godz. 16-ej przyjechał na miejscowy rynek w towarzystwie p. Starosty Powiatowego i p. Inspektora Straży Gran. — Siedleckiego. Po wyjściu z powozu, udał się przed front kompanji honorowej Straży Granicznej, gdzie przyjął raport od komisarza Będzikowskiego, komendanta miejscowego komisarjatu. Poczem zasiadł na przygotowanym dla siebie tronie przed magistratem, i wysłuchał przemówienia burmistrza i deklamacji uczeniicy szkoły powszechnej.

Po ukończonych przemówieniach wspólnej procesji przy współudziale wszystkich miejscowych stowarzyszeń, udano się do miejscowej kaplicy.

Zaznaczyć należy, że w tut. miasteczku ludność katolicka nie posiada własnego kościoła, gdyż Bojanowo przed przejściem do rąk Władz Polskich było znane, jako twierdza protestantyzmu i niemczyzny, gdzie zaledwie istniały trzy rodziny polskie. Obecna ludność polska jest napływową, pochodzącą po większej części z Westfalji, o wysokim poczuciu narodowym i religijnym, co się objawiło w gorącym przyjęciu ks. Biskupa oraz w bogatym udekorowaniu miasta na jego cześć.

Ks. Biskup, opuszczając Bojanowo, serdecznie dziękował za tak miłe przyjęcie wszystkim obywatelom miasta, władzy wojskowej, (władzę wojskową reprezentował w tym wypadku komisarjat Straży Granicznej), władzom miejskim i miejscowemu ks. Proboszczowi Wierzchaczewskiemu. Podziękowanie swoje ks. Biskup wyraził również na oficjalnym bankiecie, w dniu 3 września na plebanji, który się odbył w obecności przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa, pośród których znajdowali się reprezentanci władz granicznych, w osobach p. p. Inspektora Siedleckiego i komisarza Będzikowskiego.

Należy zauważyć, że wizytacja biskupia miała miejsce w Bojanowie jeszcze przed reformacją Lutra, którego nauka zapuściła głębokie korzenie wśród ludności, która ze zbiegiem czasu zupełnie się zniemczyła. To też wizytacja obecna była powodem do okazania nietylko uczuć religijnych, ale dała wyraz gorącego patriotyzmu.

WIADOMOŚCI SŁUŻBOWE

OTWARCIE I KURSU OFICERSKIEGO W CENTR. SZKOLE STR. GRAN.

W dniu 26 września b. r. odbyło się w C. S. S. G. w Górze Kalwarji otwarcie I kursu dla oficerów niższych stopni. Kurs obliczony jest na 3 miesiące i trwać będzie do 20 grudnia b. r.

Na otwarcie kursu przybył zastępca

Komendanta Straży Granicznej, płk. Czaplński, oraz Szef Sztabu Str. Gr. mjr. Trella.

Uroczystość, rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem po powrocie do koszar i odebraniu raportu Zastępcy Komendanta Straży Gran. zaznajomił kursistów z celami i znaczeniem kursu.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości, odbył się w kasynie szkoły wspólny obiad. W wesołym, niefrasobliwym nastroju spędzono parę godzin.

ZMIANA NA STANOWISKU SZEFA SZTABU STRAŻY GRANICZNEJ.

Z dniem 23 września 1931 r. objął agendy Szefa Sztabu Straży Granicznej mjr. dypl. Trella Stanisław.

Dotychczasowy Szef Sztabu, mjr. dypl. Ruszczyk — poszedł na inne stanowisko wojskowe.

W SPRAWIE ZWROTU NADPŁACONEGO UPOSAŻENIA.

Wyszło rozporządzenie Min. Skarbu regulujące sprawę zwrotu nadpłaconego uposażenia.

Dotychczas zdarzyło się, że władze asygnujące uposażenie potraczały z niego tytułem nadebranego uposażenia dowolne kwoty.

Jeżeli zatem wypłacono np. nienależne komorne za szereg miesięcy, a następnie wykazało się, że trzeba potrącić nadebraną kwotę, to władza asygnująca uposażenie mogła ją potrącać dowolnie jednorazowo lub w ratach miesięcznych.

Obecnie rozp. reguluje tą sprawę w ten sposób, że nakłada obowiązek na władze badania możliwości płatniczych zainteresowanego i dostosowywania do nich wysokości potrącanych rat miesięcznych. Przed powzięciem decyzji winny władze asygnujące uposażenie porozumieć się z równorzędnymi władzami skarbowymi przy kwotach do 500 zł.

O ile należytość Skarbu Państwa wynosi ponad 500 zł., to o wysokości potrącanych rat miesięcznych decyduje władza naczelna w porozumieniu z Min. Skarbu.

Odnośne rozp. wysłano już wszystkim Insp. Okr. do wiadomości i stosowania.

ŚWIĘTO STRAŻY GRANICZNEJ.

W dniu 11 listopada obchodzi Straż Graniczna swoje święto. Dorocznym zwyczajem wszystkie jednostki Straży Granicznej prześcigają się w przygotowaniach, by obchód wypadł jak najuroczyściej. W Warszawie reprezentować będzie Straż Graniczną Centr. Szkoła Str. Gr.

NASZA KRONIKA

KRWAWE STARCIE STRAŻY Z PRZEMYTNIKAMI

Od pewnego czasu Straż Graniczna zwróciła uwagę na działalność przemytników, którzy grupami przekradają się przez granicę, przewożą pokaźne ilości różnego rodzaju przedmiotów i towarów.

Z tych względów wzmocniono strażę na pograniczu. Niedawno patrol Straży Granicznej w pobliżu wsi Bielonki, gminy Rudniki, powiatu Wieluńskiego zauważył grupę mężczyzn, którzy usiłowali przedostać się niepostrzeżenie przez granicę niemiecką do Polski.

Strażnicy spostrzegli, że wszyscy czterej obładowani są pokaźnymi tobołami. Przypuszczając, że zachodzi usiłowanie przemykania towarów, wezwali osobników do zatrzymania się.

W odpowiedzi na to, rzucili się oni do ucieczki. Straż oddała w ich kierunku kilka strzałów na postrach, a gdy to nie poskutkowało, rozpoczęto ich ostrzeliwać.

Przy wsi Bielonki, na przemytników oczekiwał wóz dwukonny, na który załadowali się. W czasie załadowania, jeden z uciekających został ranny, mimo to pozostali zabrali go na wóz, lecz następnie widząc, że nie zdołają z nim zbiec, wyrzucili go i odjechali. Ścigający patrol zabrał rannego, którym okazał się 20-letni mieszkaniec wsi Żytńów, gminy Rudniki, Józef Cichoń.

Cichoń, mimo młodego wieku, znany był w okolicy, jako zawodowy przewodnik przemytników, którym pomagał przy przekroczeniu granicy, znając wszystkie wsie okoliczne.

Cichoń został ranny kulą karabinową w lewą pierś, w okolicy serca i przewieziony do szpitala w Wieluniu zmarł w kilka godzin.

Pozostałym przemytnikom udało się przed pościgiem zbiec na wozie, jednakże zaalarmowane strażami inne oddziały otoczyły ich i w godzinę potem, zatrzymały wraz z przemytem. Zatrzymanymi okazali się: Jan Lubka z Wielunia, Stefan Szczygielski i Stefan Potkowski, obaj z Kalisza.

Przemycali oni właśnie narzędzia chirurgiczne, sacharynę i tytoń, łącznej wartości około 33 tys. zł. Towary te skonfiskowano. Wszyscy trzej znani byli straży jako przemytnicy i poprzednio już karani za ten proceder. Osadzono ich w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

NAPAD NIEMCÓW NA STRAŻNIKA GRANICZNEGO.

Nad granicą polsko-niemiecką koło Jarczyńca, w pow. wolsztyńskim, napadnięty został pełniący służbę strażnik graniczny. Strażnik Wincenty Wital-

czyk między Jarczyńcem a Starą Obrą natknął się nad granicą na pewnego osobnika, którego zamierzał wylegitymować, w celu stwierdzenia czy posiada on przepustkę graniczną. Kiedy Witalczyk przystąpił do niego, osobnik ten, którym jak się okazało był Otto Rau ze starej Obry, rzucił się na strażnika i usiłował wyrwać mu karabin. W czasie walki Rau podniósł motykę do kopania kartofli i usiłował uderzeniem w głowę ogłuszyć Witalczyka.

Przezorny strażnik odskoczył i równocześnie na usiłowany cios, odpowiedział strzałem karabinowym, który zranił Raua w rękę.

Na odgłos strzału przybyła żona Raua i dwie kobiety, które udaremniły zamiar strażnika, założenia rannemu opatrunku. Wobec takiej postawy Niemców, strażnik zaniechał swych samarytańskich usiłowań i zamierzał Raua odstawić do strażnicy w Jarczyńcu.

W czasie transportu jednak zjawili się dwóch nieznanych mężczyzn, którzy przy pomocy żony i owych dwu kobiet odbili Raua i uprowadzili zagranicę. Strażnik nie odniósł żadnych okaleczeń. Śledztwo prowadzą władze.

AFERY PRZEMYTNICZE W WAR- SZAWIE.

Straż graniczna w Warszawie, działająca w porozumieniu z t. zw. referatem ochrony monopolu tytoniowego, wykryła bardzo znaczne nadużycia w sprzedaży nieoclonionych wyrobów tytoniowych, kart, zapalniczek, i t. d., oraz szeroko rozwiniętą działalność przemytniczą tych wyrobów z Niemiec. Straż graniczna dokonała rewizji jednej z kryjówek przemytniczych przy ul. Twardej 12, gdzie w mieszkaniu Kazimierza Jakubowskiego z Częstochowy, również członka szajki przemytniczej, karanego już przez sądy w Brodnicy, Tarnowskich Górach, w Sosnowcu i Katowicach za przemytnictwo i fałszerstwo pieniędzy, znaleziono kilka tysięcy cygar pochodzenia zagranicznego, karty do gry, perfumy, jedwabie, wszystko sprowadzone do Polski przez zieloną granicę. Zaznaczyć należy, że kara, wymierzona przez urząd celny za przemykanie tak znacznych ilości cygar, wyniesie 30 tysięcy złotych. Straty, poniesione przez skarbu państwa wskutek przemytniczej działalności bandy, wynoszą oczywiście znacznie więcej. Decyzją sędziego śledczego Chmielarza, Jakubowski został osadzony w więzieniu.

W toku dalszej akcji ujawniono w mieszkaniu niejakiego Leona Perzanowskiego przy ul. Zielnej nr. 12, również duży skład towarów, przemyconych z zagranicy, a więc między innymi dużą ilość

tytoniu łotewskiego, najlepszego gatunku, znaczną ilość cygar niemieckich, oraz zapalniczek nierejestrowanych w Polsce. Jak się okazało, Perzanowski był w kontakcie ze składem wyrobów tytoniowych przy ul. Siennej nr. 2, gdzie prowadzono detaliczną sprzedaż przemyconych z zagranicy wyrobów tytoniowych oraz nierejestrowanych zapalniczek.

Straż graniczna przekazała całą sprawę władzom sądowym i celnym. Straty skarbu państwa są bardzo znaczne.

NIEPRZYJEMNA HISTORIA PARY NARZECZONYCH.

Prasa niemiecka donosi o ciekawym wypadku, jaki zdarzył się w jednym z Urzędów Celnych na terenie województwa Śląskiego. Pewien osobnik, wstępujący w związek małżeński, zakupił w Niemczech smoking, bieliznę, oraz dla narzeczonej suknię ślubną i bieliznę. W przededniu ślubu zamierzał ów osobnik wszystkie potrzebne rzeczy do ślubu przemycić przez granicę. Sprawa jednakże nie poszła tak gładko, gdyż został przychwycony przez straż graniczną, która wszystkie rzeczy skonfiskowała.

Znalazłszy się w krytycznym położeniu narzeczona przypadkowego przemytnika, udała się do Urzędu Celnego, gdzie prosiła o wypożyczenie jej skonfiskowanych rzeczy przynajmniej na dzień ślubu, w przeciwnym bowiem razie uroczystość ślubna nie mogłaby się odbyć.

Urzednikowi zmiękło serce i prośbie narzeczonej uczynił zadość, wobec czego ślub odbył się w najlepszym porządku. W dzień po ślubie jednak, musiała młoda para wszystką garderobę ślubną oddać w Urzędzie Celnym, a nadto młody małżonek ponosić będzie konsekwencje. (s).

ZAGADKOWA KATASTROFA.

Prasa notuje niezwykle wstrząsającą katastrofę, jaka wydarzyła się ostatnio na morzu, niedaleko Tallina. Łódź motorowa pod dowództwem kapitana marynarki udała się na morze, w celu poszukiwania przemytników alkoholowych. Z niewiadomych przyczyn na łodzi nastąpił wybuch i łódź w jednej chwili zatonała, przyczem zginęła cała załoga, prócz kapitana, którego uratowała znajdująca się w pobliżu łódź rybacka. Kapitan, po przybyciu na ląd, natychmiast wyruszył na nową łodzi na miejsce wypadku, w celu ustalenia przyczyn wybuchu. Gdy łódź znalazła się na miejscu katastrofy, nastąpił znowu wybuch i również z przyczyn niewiadomych. Część załogi wraz z uratowanym poprzednio kapitanem zatonała, reszta zaś zdołała się uratować. Ogółem woda pochłonęła 9 ofiar. Jak przypuszczają, wybuch jest dziełem z-

msty przemytników, którzy prawdopodobnie do obydwu łodzi niepostrzeżenie wsunęli bomby zegarowe.

PAPIEROSY NA ZAMÓWIENIE.

W związku z dość częstym faktem wytwarzania papierosów na zamówienie dla innych osób, wynika kwestja, czy ustawa o monopolu tytoniowym tego nie zabrania.

Sprawa doszła do sądu najwyższego i ten, zgodnie z ustawą w sprawie Nr. 4 k. 308/30 wyjaśnił, że wyrób papierosów dla innych osób jest niedozwolony, bez względu na to, czy wytwarzanie to jest bezinteresowne, czy też za wynagrodzeniem.

Można wyrabiać papierosy tylko dla siebie i na użytek domowy. Poza tem wyrób papierosów jest nielegalny bez względu na to, czy wytwarza się je w celach zysku, na sprzedaż, lub za wynagrodzeniem, lub choćby bezinteresownie.

Karygodne jest „wytwarzanie za wynagrodzeniem, na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu, dostarczonego na ten cel przez te osoby“, przyczem rozróżnić należy wytwarzanie za wynagrodzeniem i bezinteresownie. To ostatnie nie wyklucza karalności.

W SPRAWIE DOLARÓWEK.

Jeden z kolegów zwrócił się do nas po informacje w sprawie wygranych dolarówek i podawania tabeli w Czatach.

Zawiadamiamy przeto zainteresowanych P. P. Czytelników, że pełną tabelę wygranych dolarówek można otrzymać za 20 groszy w Min. Skarbu, Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie, ul. Senatorska.

Tabeli wygranych nie ogłaszamy w „Czatach“ ze względu na małą ilość posiadanych dolarówek i brak miejsca.

Gotowi jesteśmy natomiast sprawdzać, czy dany numer dolarówek znajdujący się w posiadaniu naszego Czytelnika wyszedł i ogłaszać wynik w odpowiedziach.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“.

w sprawie nadsyłania pokwitowań odbioru udzielonych zapomóg i zaświadczeń o odbytej kuracji.

Zgodnie z Regulaminem świadczeń § 8, str. 10 Nr. 22/31 „CZATY“, Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“ prosi członków, którym zostały udzielone zapomogi, o nadsyłanie pokwitowań odbioru i zaświadczeń o odbytej kuracji, o ile tego dotąd nie uczynili.

Zarząd.

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“.

Na zebraniu w dniu 15 września 1931 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“, przyznał następujące zapomogi:

1) str. Haulie Andrzejowi, Kom. Rychtal, na leczenie własne — 300 zł.

2) em. przod. Rosie Janowi, zam. w Poznaniu, na leczenie własne — 300 zł.;

3) str. Panikowskiemu Polikarpowi, post. Nowy-Sącz, na leczenie dziecka — 300 zł.;

4) str. Łęgowskiemu Leonowi, Kom. Zakopane, na leczenie żony — 150 zł.;

5) insp. Czajkowskiemu Bolesławowi, Insp. Gr. Król.-Huta, na leczenie żony — 300 zł.;

6) przod. Stuszeowskiemu Romanowi, Kom. Chorzele, na leczenie własne — 300 zł.;

7) przod. Wojciechowskiemu Janowi, Oddz. Szt. K. S. G. na leczenie własne — 250 zł.;

8) st. str. Nercowi Janowi, Oddz. Szt. K. S. G., na leczenie własne — 200 zł.;

9) st. str. Grabowskiemu Franciszkowi, Kom. Grajewo, na leczenie żony — 150 zł.;

10) str. Sieczko Antoniemu, plac. Przasnysz, na leczenie dziecka — 300 zł.;

11) st. str. Kieszkowskiemu Stanisławowi, druž. I. G. Brodnica, na leczenie żony — 300 zł.;

12) przod. Mielcarkowi Józefowi, Kom. Piłka, na leczenie żony — 300 zł.;

13) pkom. Tarnawieckiemu Arturowi, Eksp. Insp. Ceł w Gdańsku, na leczenie żony — 300 zł.;

14) pkom. Świdzkiemu Lucjanowi, Kom. Chorzele, na leczenie żony — 300 zł.;

15) pkom. Empacherowi Henrykowi, Kom. Białystok, na leczenie własne — 300 zł.

Razem — 4050 zł.

Odmownie załatwiono I podanie.

Do uzupełnienia zwrócono 1 podanie.

Na zebraniu w dniu 30 września 1931 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“ przyznał następujące zapomogi:

1) str. Mielewskiemu Franciszkowi, Kom. Krukowo, na leczenie żony — 200 zł.;

2) str. Gwoździakowi Stanisławowi, Kom. Łasin, na leczenie własne — 300 zł.;

3) st. str. Mołagowi Franciszkowi, Kom.

Praszka, na leczenie własne — 300 zł.

Razem — 800 zł.

Odmownie załatwiono 18 podań.

Do uzupełnienia zwrócono 3 podania.

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“.

Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“ prosi o przestrzeganie następujących zasad przy sporządzaniu miesięcznych wykazów składek:

a) miesięczne wykazy składek zawierać powinny następujące dane:

1) nazwa jednostki, 2) oznaczenie miesiąca, za który składki ściągnięto, 3) spis członków od których składki ściągnięto, z oznaczeniem stopnia, imienia i nazwiska oraz wysokości potrąconej składki.

b) Wykazy sporządzać należy w stałej kolejności, bez względu na stopień służbowy, poczem członków nowowstępujących oraz przydzielonych z innych jednostek umieszczać należy na końcu wykazu, zaznaczając w uwadze skąd dany członek przybył, lub kiedy wstąpił do Stowarzyszenia.

c) W razie odejścia członka do innej jednostki z powodu przeniesienia, należy daną jednostkę zawiadomić do jakiego czasu członek uiszczył składki do Samopomocy.

Jednostka z której członek ubył umieszcza jego nazwisko w pierwszym miesiącu po przeniesieniu w miesięcznym wykazie składek, notując w uwadze dokąd dany członek został przeniesiony.

d) Zebrane kwoty wpłacać należy do 8 każdego miesiąca na konto P. K. O. Nr. 20240, przyczem na odwrotnej stronie blankietu nadawczego P. K. O. wpisywać należy każdorazowo: „Składki miesięczne... (oznaczyć jednostkę) za miesiąc... 193... r.“.

e) Ponadto Zarząd prosi o zastosowanie się do komunikatu Stowarzyszenia (p. „CZATY“ Nr. 23 z dnia 11.VIII.1931 r.) odnośnie wysokości składek członkowskich, — które obowiązują od dnia 1 sierpnia 1931 r., i w związku z tem o wyrównanie powstałej stąd różnicy.

ZARZĄD.

KOMUNIKAT K. W. P.

W miesiącu wrześniu 1931 r. wpłynęło na udziały zł. 17.845,—.

Ogółem od początku istnienia K. W. P. zł. 686.131,—.

Udzielono pożyczek w m-cu sprawozdawczym — 164 na zł. 77.729,—.

Odsetki brutto zł. 4.315,81.

Przybyło w ciągu września 9 nowych członków.

Problem Przysposobienia Wojskowego w Polsce

Trzeba stwierdzić, że w ostatnich czasach, pomimo rosnących kłopotów i trudności, związanych z ciężkim kryzysem gospodarczym, poświęca się dużo miejsca i czasu zagadnieniu zbrojnej gotowości obronnej państwa — mówi się dużo i pisze o Przysposobieniu Wojskowym.

Czemu przypisać to stale rosnące zainteresowanie sprawami obrony? Czyżby w społeczeństwie dojrzała już w pełni świadomość, że tylko wszyscy zgodnie i z pełnym zaparciem się siebie możemy budować gmach mocarstwowej potęgi państwowej, i zabezpieczyć sobie spokojną przyszłość?

A może coraz trudniejsza walka o byt, zespala szeregi, wiąże ich nicią solidarnej współpracy dla lepszego i bezpiecznego jutra — dla Niej?

A może wreszcie, widząc co się wokół nas dzieje, śledząc różne wydarzenia ze świata międzynarodowej polityki, czytając o różnych konferencjach, zawieraniu paktów i t. p. sprawach, bezpośrednio lub pośrednio dotyczących naszego Państwa, instynktem odgadujemy grożące niebezpieczeństwo, stajemy się czujniejsi, i to nas łączy w wielką gromadę, owianą jedną myślą i silną wolą pracy — pracy bezinteresownej dla państwa, dla jego granitowej mocy?

Bo w istocie, żeby zrozumieć pilną potrzebę zbrojnej gotowości naszego narodu na tle ostatnich wydarzeń, nie trzeba być politykiem, wystarczy nasz własny instynkt, znajomość nastrojów i sąsiadów, uzupełniona czasami przeczytaniem tej, czy innej gazety.

Z dużym napięciem śledziło całe społeczeństwo polskie niedawną, a dość głośną sprawę t. zw. „Paktu Nieagresji” (Umowa wzajemna o nienapadaniu na siebie).

Propozycję tę, w imię pokoju i dobrych stosunków sąsiedzkich wniósł na ręce Komisarza Spraw Zagranicznych Rosji nasz Minister Pełnomocny w Moskwie p. Patek.

Wiadomości o tym pakcie, rozgłoszone drogą radiową przez bolszewików, wywołały popłoch i przerażenie w całych Niemczech. Kiedy jednak Rosja, związana sojuszem z Niemcami, propozycję naszą odrzuciła, radość w Berlinie była wielka; prasa niemiecka wypowiedziała się zupełnie wyraźnie w duchu jaknajsilniejszego zadzierżgnięcia węzłów przyjaźni z Rosją dla wspólnego szachowania Polski.

Taki obrót sprawy, która wyszła z łona naszego rządu — sprawy o intencjach czysto pokojowych — nie powinien nas zbyt dziwić. Wiemy przecież, że nasz sąsiad aż kipi żądzą odwetu. Wychowuje całe społeczeństwo, a szczególnie młodzież, w duchu najwyższej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Mimo nędzy, nie szczędzi setek milionów na zbrojenie i propagandę, a wszystko to ma na celu odebranie nam oddechu na świat — Pomorza.

Jaki może być końcowy wynik tej podłej roboty? Prędzej czy później, w formie ustalonej prawem międzynarodowym, a może nawet bez żadnych wstępów, sięgnie chciwy prusak po to co nasze.

A wschodni sąsiad? Osią wszystkich zagadnień rządu rosyjskiego jest wywołanie wszechświatowej rewolucji, i urządzenie życia na naszym padole według recepty bolszewików.

Przeprowadzenie tego planu, i uszczęśliwienie ludzkości rajem bolszewickim w kierunku zachodnim prowadzi przez Polskę.

Zdawałoby się, że rozbieżne cele i dążności naszych dwóch głównych sąsiadów nie pozwolą im się złączyć w napadzie na nasz kraj. Niestety zgodni są w jednym: chcą, mianowicie, wspólnymi siłami zdusić rozwijający się zdrowy organizm państwowości polskiej, podzielić się zdobyczą, a z Narodu Polskiego uczynić, jak dawniej, niewolników na ich własnej ziemi.

A teraz wnioski, jakie się na tle tych rozważań każdemu muszą nasunąć.

Jesteśmy narodem wciśniętym między dwie wrogie nam potęgi, które, jako naczelne zadanie swych celów zaborczo-państwowych, postawiły sobie: jedna, wydrzeć nam zpowrotem to, co jest nasze — najdroższe sercu każdego Polaka, Pomorze, oddech i dostęp na szeroki świat — druga, chce przejść po naszym żywym ciele, podporządkować nas rozkazom Moskwy i dalej na zachód przeprowadzić swoje idee światoburcze, a razem: chcą nas pozbawić drogiej i ciężko wywalczonej wolności, samodzielnego bytu.

Zdając sobie sprawę z niecznych zamiarów naszych sąsiadów, musimy zgodnie i razem, bez oglądania się na osobiste korzyści, wpręgnąć się do roboty, której na imię: Przysposobienie Wojskowe. Musimy osiągnąć zbrojną gotowość narodu, o którą rozbijają się wszystkie zakusy, zmierzające do wydarcia nam niepodległości i całości naszego Państwa.

Zatem wszyscy do szeregów P. W.

Ćwiczyć się i trzymać mocno karabin w garści, bo to jest najlepsza gwarancja bezpieczeństwa. Gdy będziemy silni, nikt się nie odważy sięgnąć po to, co od wieków zwie się naszą ojczyzną.

K.

AFORYZMY STRAŻNIKA

O dowódcy, jako wychowawcy

„Kto starej prawdzie, patrzy bacznie w oczy, zawsze w niej nową wyczyta” (Felicjan Faleński). Taką starą dla nas prawdą jest sprawa zadań wychowawczych każdego dowódcy.

Mówi się o niej z pewnością, jaką mamy w stosunku do rzeczy ogólnie wiadomych i ogólnie zrozumiałych, niewątpliwych, — tak często zapominając, że owa rzecz niby to powszechnie znana, jest jednak kwestją o znacznie głębszym podłożu, niżby się zdawało powierzchownemu spojrzeniu: jest ona sztuką.

Czynności wychowawcze wymagają od dowódcy nie tylko mechanicznego wykonywania swych obowiązków w stosunku do podkomendnych, lecz i ciągłego zastanawiania się, rozważania nad każdym pociągnięciem swoim, jako wychowującego innych, dorosłych ludzi.

Przedewszystkiem własne postępowanie dowódcy musi być takim, aby stwierdzało, że ma on władzę nie dlatego, iż „pomiędzy zwierzęty lwu się królestwo należy”, — lecz dlatego, iż własnym przykładem wykazuje możliwość i racjonalność stosowania tych zasad, które narzuca podkomendnym, jako słuszne, najlepsze, czy też konieczne.

Łatwo jest nakazywać cokolwiek, ale zwykle trudniej jest uzasadniać to narzucane. Więc najwymowniejszym, najjaskrawszym uzasadnieniem jest własny przykład.

Wojna, trwająca przez wieki *Czy kawa i herbata są szkodliwe*

Jest to wojna, którą toczyliśmy i toczymy o naszą niezależność polityczną i gospodarczą z sąsiadem zachodnim.

Niedawny obchód 600-lecia bitwy pod Płowcami przypomniał nam, jak głęboko w przeszłość sięgają dzieje stałych, uciążliwych i krwią obficie opłacanych wysiłków narodu polskiego o to, by ostać się mocno najazdowi pruskiemu, brutalnie spychającemu słowian ku wschodowi i szukającemu żeru na ziemiach ich.

A przecież plemiona słowiańskie sięgały swoją dawną ojczyznę aż po dzisiejszy Berlin i Drezno — (900 lat temu — pokój budziszynski w 1018 r.), przez które właśnie przechodziła granica Polski! Rozrastające się jednak prusactwo, żadne bogactw naszych, różnemi drogami wprost parło na wschód, i gdzie mieczem nie zdobyło ziem polskich, tam wciskało się do polskich miast tysiącami imigrantów niemieckich. Naprz., takie miasta, jak Kraków i Poznań w wieku XIV pełne były Niemców, a wpływy tych przeważnie szkodliwych dla naszej państwowości ludzi opłatywały nie tylko poszczególne grupy polskiego społeczeństwa, lecz nawet tron piastowy.

Dzieje późniejsze narodu polskiego, poprzez Grunwald, walki o Pomorze, walki z przymierzem „trzech czarnych orłów”, rozbiory Rzeczypospolitej niewolę w zaborze pruskim, wreszcie poprzez dni bojów ostatnich o niepodległość Ojczyzny, — wszystko to stwierdza dosadnie, jak nigdy niezaspokojonem jest dążenie zachodniego sąsiada do ujarznienia mieszkańców tej ziemi, która dzięki wielu bogactwom naturalnym oraz zaletom swej ludności ma przed sobą tak wielką przyszłość.

Sprawy wyżej wspomniane mają swój dalszy ciąg w sytuacji dzisiejszej, gdy Rzesza niemiecka upomina się w sposób bezwstydnym o rewizję Traktatu Wersalskiego, t. j. o zwrot jej ziem... polskich, właśnie polskich, cudzych, a tak złodziejsko grabionych. Mają dalszy ciąg w wwożeniu do Polski wyrobów niemieckich, aby tłumić rozbudowę polskiego przemysłu, co się udaje tem łatwiej, iż jeszcze bardzo a bardzo niedostatecznie popieramy wyroby krajowe, tumanieni gadaniem o rzekomej wyższości wyrobów zagranicznych.

Od nas samych, od każdego poszczególnego obywatela zależy, byśmy z tej pokojowej, ale przecież złośliwej, wojny — wyszli zwycięzcami. Chodzi tylko o świadomy nasz patriotyzm, o uczciwość w wykonywaniu codziennych obowiązków, o popieranie pracy polskiego robotnika przez żądanie w sklepach i kupowanie polskich wyrobów, — jednym słowem o wykazanie większej gorliwości w postępowaniu codziennym obywatelskim, niż nasi wrogowie.

W T. B.

Kawa jest u nas napojem tak popularnym, że wszyscy znamy dobrze jej działanie na organizm ludzki, jej szkodliwość i zalety.

Nie można kawy odsądzać od wszelkich wartości i umieszczać ją na indeksie higieny, jak to czynią namiętni przeciwnicy. Trzeba tylko dokładnie wiedzieć, w jakich ilościach i komu wolno ją spożywać bez szkody dla zdrowia, a kto jej unikać powinien.

Kawa pochodzi z Afryki środkowej, z drzewa zwanego kawowcem, o liściach wiecznie zielonych i wonnych białych kwiatach. Owoce są koloru czerwonego lub żółtego, a ziarenka zielonawo-szare.

Najważniejszym składnikiem owych ziarenek jest kofeina, której zawdzięcza ona swoje zasadnicze wartości. Dzięki niej działa pobudzająco na serce, system nerwowy i naczynia krwionośne.

Przy chwilowych osłabieniach akcji serca mała filiżaneczka czarnej kawy przywraca normalną czynność, a znużenie i senność ustępuje po wypiciu filiżanki białej kawy.

Przytoczone fakty nie powinny być zachętą do nadużywania kawy, które, jak każde zresztą nadużycie, sprowadza złe skutki, t. j. jak w tym wypadku: zaburzenia w trawieniu i systemie nerwowym, brak apetytu, bezsenność lub sen przerywany przykremi widziadłami, bóle głowy, bicie serca i drżenie rąk. Zatrutowany kofeiną organizm reaguje więc, jak widzimy, w przykry sposób. W okresach prac terminowych lub nauki przed egzaminami praktykowany jest sposób zwalczania senności czarną kawą. Wprawdzie pod wpływem kawy senność znika, a umysł istotnie zaczyna pracować energiczniej i wydawniej, ale reakcja nazajutrz jest bardzo przykra.

Natomiast umiarkowane picie niezbyt mocnej białej kawy usprawiedliwia tryb naszego życia pobudzając nieszkodliwie umysł i ogólną energję. Podniety tej wymagają i potrzebują nerwy biczowane hałasem wielkomięskim, pracą zawodową, twórczą, walką o byt i tym całym niepokojem, gonitwą od zajęcia do zajęcia, jaka cechuje tempo dzisiejszego życia.

Herbata zawiera, wśród swych licznych składników, teinę, która podobnie jak kofeina ma własności podniecające. Dłuższe używanie większych ilości mocnej herbaty może więc wywołać zmiany chorobowe w nerkach, sercu, systemie nerwowym i sprowadzić bezsenność.

Nadużywanie jej, równie jak kawy, sprowadzi niechybnie szkody dla zdrowia, ale na picie lekkiej herbaty możemy sobie spokojnie pozwolić, zwłaszcza, że organizmy nasze są już do niej przyzwyczajone.

ROZMAITOŚCI

WIEK ZIEMI

Pomimo, że Biblia rozstrzyga stanowczo kwestję wieku naszej ziemi, obliczając go od Adama i Ewy na nieco więcej, niż pięć tysięcy lat, mózg uczonego, który nie uznaje dogmatu, stara się znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Słynny geolog angielski Huxley pierwszy określił wiek planety, na której żyjemy na sto milionów lat. Zaznaczył on, że obliczenia muszą być oparte na formacjach geologicznych, z których każda potrzebowała pewną określoną ilość czasu do ukształtowania się i według nich można wiek ziemi ustalić.

Drugi Anglik lord Kelvin biorąc za podstawę inną metodę, jak ostudzenie się ziemi, również doszedł do kalkulacji stu milionów lat, ale później zrewidował swoje cyfry, najpierw do czterdziestu, a nawet dwudziestu milionów.

Od tego czasu wiedza poszła naprzód gigantycznymi krokami. Odkrycia w chemii i fizyce skłoniły uczonych do rewizji starych poglądów i obliczeń. Chamberlin, Jeans i Jeffreys ogłosił teorię, że ziemia nasza została oderwana od słońca. Jakaś olbrzymia gwiazda zabłąkana w przestworzach, przebiegając z szaloną szybkością zanadto blisko słońca spowodowała oderwanie.

Jeans sądzi, że to stało się przed siedmiu milionami lat. Jeffreys zaś twierdzi, że ziemia taka, jaką znamy obecnie, to znaczy z wierzchu ostudzona, egzystuje już dwa tryliony lat.

Oczywiście, że te zawrotne cyfry małe nam dają wyobrażenie, jak istotnie starą jest ta nasza planeta, na której człowiek pojawił się, według wykopalisk, dopiero pięćdziesiąt, a najwyżej sto tysięcy lat przed naszą erą.

Problem jednak zdaje się być dość ważny, skoro Rada Badań Państwowych Stanów Zjednoczonych studjuje go skrupulatnie w czterech ostatnich latach.

Metoda, jaką zastosowano przy badaniach nie jest właściwie nowa. Polega ona na obliczaniu czasu, w jakim radioaktywne minerały powoli zamieniają się w ołów.

Wystarczy na przykład zanalizować skałę zawierającą metal uranum, a kalkulacje doprowadzą do określonych wyników. Jeżeli uczone obliczył, że metal zbadany, podlegający rozkładowi liczy osiemset milionów lat, to może on się omylić o dwa lub trzy miliony lat, ale nie więcej.

Metoda zdaje się być ze wszystkich dotychczas stosowanych, najlepsza. I według niej wiek ziemi wynosić musi około dwa biliony lat.

Cyfra ta może być kwestjonowana, szczególnie przez zwolenników Biblii i przeciwników teorii ewolucji, jako niedokładna, a przeto niepewna. Lecz jedno jest, o ile chodzi o wiek naszej ziemi, pewne. Wiedza dzięki coraz to nowym odkryciom jak rad naszej wielkiej rodaczki pani Skłodowskiej - Curie i metodom na zasadzie tych odkryć przeprowadzonym, ustala niewątpliwie, że ziemia jest starszą, niż sobie wyobrażano jeszcze przed kilkudziesięciu laty.

Z milionów doszliśmy stopniowo do dziesiątków, setek, milionów, a wreszcie do bilionów lat.

Wiedza nie zna dogmatu. Istniejące nie zwalcza, lecz drogą nieustannych badań i pracy je obala.

NIE TRZEBA SIĘ OBJADAĆ

Objadanie się jest bezwarunkowo szkodliwe dla zdrowia. Liczyli się z tem nawet prawodawcy i wielcy wychowawcy narodów, umieszczając odpowiednie zakazy w obowiązujących prawach i przepisach religijnych.

Znajdujemy je nie tylko w księgach Starego Testamentu, lecz także wśród przepisów Kościoła, gdzie obżarstwo i pijaństwo zaliczone jest do grzechów głównych.

Przepis ten jest zupełnie uzasadniony również i ze stanowiska medycyny.

Objadanie się przeciąża żołądek, co powoduje nadmierny ucisk klatki piersiowej. Wskutek tego płuca doznają przeszkody w oddychaniu, co z kolei odbija się na pracy serca, a tem samem i na obiegu krwi. Ociężałość umysłu i ciała, bezsenność i t. p. są dalszemi tego skutkami.

Proces trawienia rozpoczyna się już w jamie ustnej podczas żucia. Potrawy, mieszając się ze śliną, rozpoczynają swą pierwszą przemianę. Mianowicie skrobia, w nich zawarta, przemienia się w rozpuszczalny cukier, co zaoszczędza żołądkowi wiele pracy. Stąd wniosek jasny, że dokładne żucie ma bardzo poważne znaczenie dla procesu trawienia. Jeżeli bowiem żołądek dostanie duże kawały potraw, musi przy pomocy swych mięśni wykonać tę pracę, którą z łatwością mogą spełnić twarde i ostre zęby. Absorbując więc to bardzo czynności żołądka, odrywając go od innych prac, o wiele ważniejszych.

Potrawy w żołądku ulegają dalszej przemianie. Tu rozpoczyna swą pracę kwas solny i płyn zwany pepsyną. Pepsyna ma za zadanie rozpuszczać tłuszcze. O ile żołądek otrzymał zbyt wielką porcję potraw mącznych, nie może ich wszystkich przerobić, przesyła je więc do organów, łączących się z wątrobą, gdzie powinny one zostać przerobione przez sok, pochodzący z trzustki.

Przebieg tego procesu wskazuje, że żołądek, zbyt przeciążony, nie jest w stanie przerobić zbyt wielkiej masy pokarmu i spycha niejako tę czynność na wątrobę. Ta zaś, jako delikatny instrument, cierpi na tem. Jeżeli zaś nie podola włóznym na nią obowiązkom, odsyła nieprzerobioną treść do kiszek. Kiszki zaś otrzymawszy pokarmy w stanie nierozpuszczalnym lub niezdolnym do absorpcji, reagują na to bólem.

Tak wygląda proces spowodowany przejedzeniem. Szkodliwość jego jest oczywista.

POWRÓT „KIEPURY“ z C.S.S.G.

Jak z pogodnego nieba nagle piorun spada,
Tak przyszła niespodzianie nowina nielada,
A z nią razem okrzyki, wiwaty i hurra:
Z kursu z Góry Kalwarji powrócił „Kiepura“.

Widać, że tam niebardzo kurs mu się uśmiechał,
Gdyż inaczej wygląda, niż gdy na kurs jechał.
Policzki mu zapadły, brzuch stwardniał jak deska;
Szkola, Góra Kalwarja — to nie Mikołeska.

Odwiedził narzeczoną, a gdy się ściemniło,
Objęli się ramieniem — dobrze im tak było...
I trwali tak ze sobą w uścisku splecieni,
Jak gdyby w inne światy szczęścia przeniesieni.

Tak długo — pięć miesięcy — jak się rozłączyli
Tylko myślą o sobie i miłością żyli.
On, w dzień czasu nie mając, myślał o niej w nocy,
A ona tylko z łezek wycierała oczy.

A dziś, gdy się ujrzeli, z wielkiego wzruszenia
Nie mogli wyrzec słowa podczas powitania.
Z piersi wyszedł im tylko okrzyk urywany:
— Ach! ty moja najmiłsza! — Ach, mój ukochany! —

Patrząc na nich, wnet obraz w myśli się odsłania:
Tadeusz z Telimeną w „Świątyni dumania“;
Tak do siebie pasują i tak się dobrali,
Jak gdyby dwie figury, wykute ze stali.

I chociaż nie mówią, szczęśliwi oboje,
Jak gdyby im się niebios otwarły podwoje.
Rozumieją się dobrze, choć w milczeniu trwają,
Bo chociaż usta milczą, serca rozmawiają.

A kiedy się tak serce miłością napawa,
Wnet żołądek o swoje upomniał się prawa;
Nanic miłość, gdy przez dzień cały się nie jadło;
Kiedy w żołądku próżnia — kochanie przepadło!

Jakby to przeczuwając, narzeczona wstaje
I zaraz stół nakrywa, talerze podaje.
Wnet „Kiepura“ zajada smakołyki różne;
Za pięć minut talerze wszystkie były próżne.

I jeszcze się „Kiepura“ tak jakoś oglądał,
Ale że go wstyd było, więc więcej nie żądał.
Zawsze u siebie w domu trochę więcej jada,
Ale u narzeczonej — jakoś nie wypada.

Narzeczona się także nie dorozumiała,
— Nie przyszedł jeść, lecz kochać — tak sobie myślała.
Widząc tedy, że się już na nic nie „zanosi“,
Wyjmuje litr z kieszeni, nalewa i prosi.

Z początku się dziewczętko jakoś wymiawiało.
Robiąc błagalną minę — pić nie lubi... mało!

Lecz kiedy jej „Kiepura“ przygadał wesoło,
To tylko się kieliszki migają wokoło.

Mając już trochę w głowie — a zawsze wesoły,
Zaczyna opowiadać przygody ze Szkoły:
Jakim był akrobatą, jak skakał do wody,
Jak za zwycięskie biegi odbierał nagrody.

Jakto tonących w Wiśle strażników ratował,
Jakto strażnik Kozłowski wszystko namalował,
Jakie tam miał dziewczynki... (tu zaciął się nagle,
Widząc u narzeczonej oczy, jak dwa żagle...).

(Podobno ten obrazek — „odjazd uczniów z Góry“
W „Czatach“ był umieszczony — tyczy się „Kiepury“!
A ta „panienka“, co się łzami tak zalewa,
Podobno się z „Kiepurą“ potomstwa spodziewa!?).

Drażniący punkt rozmowy w inną stronę zwrócił
I pragnąc się ratować, piosenkę zanucił.
Rozległo się śpiewanie, wiatr melodję niesie
Ponad domy i pola, aż gubi gdzieś w lesie.

Wieś, przed chwilą uspiona, zrywa się i budzi,
Pod drzwiami i oknami pełno stoi ludzi.
Mężczyźni i niewiasty, chłopcy i panienki,
Wprawieni w podziw cudną melodją piosenki.

Śpiew jego znają wszyscy, podziwiają w koło,
Śpiewa cienko i grubo, rzewnie i wesoło.
Nawet w Centralnej Szkole w Kalwarji Górze
Śpiewał podczas nabożeństw w kościele na chórze.

Ukończywszy śpiewanie, westchnął, spuścił głowę
I rozpoczął poważną prowadzić rozmowę.
A wkrótce się po wiosce rozeszły nowiny,
Ze „Kiepura“ tej nocy zrobił zaręczyny

Już wszystko do wesela się przygotowuje,
Aż tu nagle po wiosce pogłoska się snuje:
Ze gdy on był na kursie — ona miała „gości“,
Którzy z nią załatwiali jakieś... formalności.

Gdy do uszu „Kiepury“ doszły te nowiny,
Zawrzał gniewem straszliwym — zerwał zaręczyny.
Zawiózł ją do lekarza, w jakim stanie cnota,
Lecz lekarz mu powiedział, że... była „robota“!

Tak się biedny tem zmartwił i tak się rozgniewał,
Ze od owego czasu jeszcze nie zaśpiewał;
Nikt go nie rozweseli mową ani żartem,
Chodzi z duszą zatrutą i sercem rozdartem.

Jest to poniekąd dobra dla wszystkich nauka:
Niechaj dobrze uważa ten, kto żony szuka!
Wszak prawdą jest, co mówią ci, co byli w świecie:
Wszystko ładnie i pięknie, lecz — nie wierz kobiecie!

Str. Kuduk.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Grenicznych

prof. mgr. WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Prawdziwy przyjaciel „CZAT“ nietylko je prenumeruje, ale poleca
także wszystkim Kolegom.

GAWĘDY, HUMOR, OPOWIADANIA

Przemówienie weselne absolwenta C.S.S.G. w Górze Kalwarji

Młoda paro!

Dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności obciążających doczekałem dnia, który winien złotymi literami być zapisany w rejestrze kar. Urok dnia dzisiejszego podnosi fakt, że według art. 6-go u. k. s. nietylko uczestnicy ale także pomocnicy i podżegacze dzisiejszego ślubu podlegają karze.

Młoda paro! Dziś wstąpiłaś z winy nieumyślnej na glebę ciężką, gliniastą, tłustą i moczarowatą, którą przecina droga nieutrzymana, bagnista, dostępna wprawdzie przez cały rok, ale bez jezdni sztucznej. Tą drogą to jest małżeństwo czyli zmaganie się woli przeciwników a celem małżeństwa czy to zaczepnego czy obronnego jest zawsze zniszczenie wroga. Do osiągnięcia tego ideału, paro młoda, należy stosować wszelkie rodzaje broni, aż do siekiery włącznie. Dziś, paro młoda, założyłaś nowe gniazdo rodzinne, które musisz tak urządzić aby było zakryte przed obserwacją, osłonięte przed ogniem z dużym polem ostrzału i wolne od martwych pól. Szczególnie dla ciebie, panie młody, ma dzień dzisiejszy wielkie znaczenie bo według art. 1-go ust. z d. 14.XII.23 r. stałeś się organem wykonawczym władz domowych. To też mam nadzieję, że do tak ważnego aktu się należycie przygotowałeś, szczególnie w dziedzinie strzałów podchwytowych, pozatem niewątpliwie stworzyłeś sobie plan działania, ugrupowałeś wszystko włącznie, stopniowałeś wysiłki i wybrałeś stosowny punkt do decydującego uderzenia. Niech miłość dla twej żony sięga do ostatnich granic, które pod grozą komplikacji przekroczyć nie wolno. Wszelkimi środkami zwalczaj nielegalne ruchy w strefie zagrożonej. Jeśli małżeństwo twoje ma być skuteczne to obierz cel najlepiej wprost przed sobą, oceń odległość, przepisowo się złóż, wyceluj i rozważnie oddaj strzał. Pamiętaj, że szczególnie ważne jest obejmowanie szyjki i wstrzymywanie oddechu.

Młody panie, nietylko ja, twój starosta weselny, ale wszyscy tu obecni, asystencją obwinieni i imacze, cieszymy się, że zwierzęta jednokopytowe i racicowe oraz psy, koty, ryby, raki podlegają ograniczeniom w przywozie. Nie potrzebuję dodawać, że podstawą działań jest tajemnica i należy wybierać miejsca osłonięte i zabezpieczone ze wszystkich stron. Uważaj żonę swoją, jako tę wielką niedźwiedzicę, według której się w nocy zorjentujesz. Przed każdą sprawą, panie młody, opracuj szkic perspektywiczny sposobem domiarów, a nawet dobre rezultaty może oddać wcięcie się na dwa punkty. Wiem, panie młody, że życie małżeńskie jest ciężkie, ale niech ci będzie pociechą, że naczelnik gminny musi zarządzić zbadanie zbląkanego bydła przez miejscowego oglądacza i że okólnikiem Min. Skarbu z dnia 10.X.30 r. została zaprowadzona standaryzacja jaj. Długo, panie młody, czekałeś na tę szczęśliwą chwilę, lecz też w nagrodę uśmiecha się do ciebie twoja młoda żoneczka usteczkami o charakterze bluźnierczym, obrażającym uczucia religijne, narodowe i moralne.

Mimo szalejącego kryzysu skorzystaliśmy chętnie z twego zaproszenia aby przed użyciem siły fizycznej wezwać cię do zaniechania czynu karygodnego. Życzę ci, panie młody, abyś w twoim młodym życiu małżeńskim nie znał żadnych przeszkód, walczył zarówno w dzień jak w nocy, o każdej pogodzie i w każdym terenie. Pamiętaj, że zwycięstwo daje tylko natarcie, parcie wprzód i walka wręcz. Nie cofaj się bez rozkazu, pamiętaj o masce gazowej i przede wszystkim o tem że ucieczka z pola bitwy jest hańbą.

I dla Ciebie, pani młoda, zaświeciła dziś gwiazda polarna. Ty, pani młoda, winnaś pamiętać, że najwygodniejszą dla męża jest gleba średnia, ponieważ łatwo jest w niej budować rowy strzeleckie i poruszać się w terenie. Urządź dom twój na wzór C. S. S. G. z schronem przeciwgazowym i składnicą meldunkową. Najważniejszą twoją czynnością niech będzie czytanie „Czat” i zdobywanie dla nich abonentów. Zawsze uważaj męża twego jako obce ciało w oku. Bądź kobietą postępową i w tym celu poznaj dokładnie przepisy o użyciu psów służbowych i trójkał błędów. Dom twój, pani młoda, niech będzie twoim królestwem i niech panuje w nim atmosfera dusząca, trująca, drażniąca i żrąco-parząca. Duży nacisk kładź na dobrą kuchnię a szczególnie gotuj: ryż, śliwki suszone, teorie strzału w oleju, wazelinę, śledzie solone, koko, gumę arabską, smołę, wyroby miedziane i stopowe, rury, maszyny do szycia, drut do parasoli, samoloty, walce stalowe, pługi parowe, przepisy dyscyplinarne i skrzynki służbowe. Miłość twoja, pani młoda, niech będzie czysta jak jodyna w apteczce podręcznej i tak szczerą jak oświadczenie obwinionego w protokole karnym.

Z obranej drogi nie zbaczaj nigdy tylko zabezpiecz tyły i flanki i posuwaj się śmiało w kierunku wytkniętej osi. W razie nieporozumienia możesz w stosunku do męża zastosować art. 69 — 73 Rozp. Prez. o S. G. (Dz. U. R. P. nr. 37, poz. 349), a nawet wdrożyć postępowanie ostrzegawcze, jeżeli w ciągu 3 ostatnich miesięcy choć raz jeden nie spełnił swych obowiązków. Gdyby mąż przyszedł do domu ze znamionami zbrodni polegającej na przekroczeniu ustawy alkoholowej, to najlepiej natychmiast nałóż mały aparat Draegera i ewentl. ubranie przeciwperytowe.

Jeśli, szanowna paro młoda, będziesz przestrzegać moich wskazówek, to ci to życie małżeńskie popłynie jak przedłużona oś lufy i błogosławić będziesz dzisiejszy dzień jako początek niebezpiecznego napadu lub zamachu zagrażającego życiu, zdrowiu lub wolności, co daj Boże. Amen.

A teraz proszę wszystkich gości weselnych dać wyraz zewnętrzny naszym uczuciom przez powstanie z miejsc siedzących i wzniesienie okrzyku: „Na ramię broń, prezentuj broń, na prawo patrz!”.

Sieradzki Józef, st. str.

ADMINISTRACJA CZAT

prosi wszystkich prenumeratorów o odwrotne uregulowanie zaległości z ubiegłych miesięcy. Kto powoduje zwłokę, w opłacie, utrudnia tem samem rozwój naszego pisma.

„C z a t y” trzeba nietylko „c z y t a ć”,
każdy strażnik powinien je prenumerować.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Batory. Nadesłany nam artykuł umieścić nie możemy. Sprawę poruszoną załatwiły już władze służbowe.

P. Kom. K. Kow. Dyskusję w sprawie reorganizacji władz skarbowych uważamy za zamkniętą. Podzielamy całkowicie opinię P. Kom. w sprawie poruszonej, nie leży jednak w naszej kompetencji zabierać głos w tej dziedzinie.

P. Asp. Stęp. Jak wyżej.

Em. str. N. Fr. Pismo Pana jest ujęte zbyt ogólnikowo i trudno nam powiedzieć, czy starania o podwyższenie emerytury dadzą wynik dodatni.

Przy staraniu się o podwyższenie emerytury, względnie doliczenie 10 lat służby, obowiązują terminy.

Przekroczenie terminu uprawomocnienia wydane orzeczenie, a każde staranie się o pominięcie go, nie ma widoków powodzenia.

Ponieważ sprawa Pańskiej emerytury datuje się z 1928 r., przeto mamy wrażenie, że jest ona przesądzona.

O ile przedstawia się inaczej, to możemy poradzić Panu dopiero po uzyskaniu szczegółowych danych o sposobie załatwienia sprawy i dat wydanych orzeczeń.

Możemy jedynie dodać, że 10 lat dolicza się do emerytury tylko tym, którzy oprócz utraty 100% zdolności zarobkowej posiadają co najmniej 10 lat służby państwowej.

Inwalida. 1) Czy przysługuje Panu prawo do emerytury?

Podany nam przebieg służby jest zbyt ogólnikowy, zwłaszcza, jeżeli chodzi o służbę wojskową do października 1920.

Zasadniczo posiada Pan do ustalenia praw emerytalnych lat 6 z miesiącami, t. j. od roku 1925 do obecnej chwili, (służba nie przerwana).

Trzeba mieć 10 lat służby nie przerwanej bez służby wojskowej obowiązkowej. Może być mowa jeszcze o doliczaniu jednego roku służby państwowej przed przerwą za każdy pełny rok po przerwie.

O ile posiada Pan w ten sposób 10 lat służby państwowej, to wtedy miałby Pan prawo do emerytury. Bez szczegółowych danych nie możemy stwierdzić praw emerytalnych.

2) Czy fakt posiadania dokumentów inwalidzkich wpływa na przyznanie emerytury i jej wysokość?

Nie. Inwalidztwo niema wpływu na emeryturę.

3) Czy można pobierać równocześnie i rentę inwalidzką i uposażenie czynne?

Nie, gdyż ze Skarbu Państwa można pobierać zasadniczo tylko jedno zaopatrzenie.

4) Czy można uzyskać zaległą rentę inwalidzką za czas, w którym dany inwalida nie zajmował posady państwowej?

Naszem zdaniem, może Pan czynić starania o uzyskanie renty za czas zaległy. Ponieważ jednak chodzi Panu o rentę za lata od 1920 — 25, przeto napotka się z dużymi trudnościami ze względów budżetowych.

5) Do życzenia Pana w sprawie oddzielnego wysyłania „Czat” zastosujemy się.

Stały Czytelnik „Czat” z Krakowa. Pisze Pan, jakoby przeniesiono Pana na podstawie art. 53 Rozporządzenia Prezydenta o Straży Granicznej bez prawa do zwrotu kosztów przesiedlenia, drugiego natomiast strażnika w tych samych warunkach za zwrotem kosztów przesiedlenia. Czy należy się Panu ryczałt i czy może się Pan o niego upominać, jeżeli przeniesienie miało miejsce w 1928 r.?

Musimy na początku stwierdzić, że art. 53 dotyczy delegacji, a nie przesiedlenia.

Różnica pomiędzy przesiedleniem, a delegacją, o ile chodzi o koszty, polega na tem, że delegowany otrzymuje za czas delegacji diety, przeniesiony natomiast ryczałt przesiedleniowy

i zwrot kosztów przewozu urzędnika domowego koleją lub statkiem.

Odmowę wypłacenia Panu ryczałtu przesiedleniowego motywowaną art. 53 Rozp. o Str. Gr., należy rozumieć tylko w ten sposób, że był Pan delegowany i to w obrębie komisariatu, w którym to wypadku nie należy się ani ryczałt przesiedleniowy, ani też diety za delegację.

Jeżeli chodzi o upominanie się obecnie o zwrot kosztów przesiedlenia, to sprawa jest zasadniczo spóźniona. Może Pan natomiast prosić o wyjątkowe przyznanie jednego ryczałtu przesiedleniowego za dokonane z przesiedlenia, lub też o zapomogę bezzwrotną w takiej wysokości.

Wyjaśniamy, że zaniedbał Pan sprawę dlatego, że ponieważ nie złożył odwołania od orzeczenia I. O. do K. S. G. w ciągu dni 14 od dnia otrzymania go.

Rozkaz Nr. 5 p. 23/29 nie reguluje sprawy, dotyczącej Pana.

F. F. Czy noszenie przez szeregowych Straży Granicznej haftowanych orzełków na kołnierzach marynarek jest zgodne z intencją rozkazu K. S. G. z dnia 27.IX., l. 4779/1/30?

Nie. Powołany rozkaz zezwala na noszenie haftowanych patek na rękawach marynarki i na czapkach, a nie na patkach kołnierza.

WIDMO JESIENI

Po przepięknej wiosnie i upalnym lecie

Nowa pora roku nastaje na świecie.

I wszystko w przyrodzie przekształca się, mieni:

Widmo jesieni.

Już w zimny poranek skowronek nie śpiewa,

Powiędniały kwiaty, a w ogrodzie drzewa

Stoją zasmucone, tracąc blask zieleni:

Widmo jesieni.

Spustoszały gaje i umilkły bory

I nawet owady kryją się do nory.

I tylko po lesie huczy ryk jeleni:

Widmo jesieni.

Już z pola zebrane owoce i plony,

A świeżo zorane czernią się zagony.

I tylko się żyto wschodzące czerwieni:

Widmo jesieni.

Słońce już nie grzeje, smutno jakoś świeci,

A chmurka jesienna, gnana wiatrem, leci;

Po drzewach i domach jedwab się oplata

„Babskiego lata”.

Dzień smutny i krótki, noc zimna i długa,

Wiatr huczy ponuro i szemrze szaruga;

Na sosen wierzchołkach zmokłe kraczą wrony,

Złowróżbne tony.

Prowadzone dziwnym nakazem natury

Ciągną na południe długie ptactwa sznury,

By znowu powrócić, śpiewając radośnie

Piosnkę o wiosnie.

Lecz wszystko przemija — nie traćmy nadziei,

Ani się zimowej lękajmy zawiei.

I zima przeminie i znowu radosna

Nastanie wiosna.

ALARM NA PLACÓWCE „PIERONOWICE”

Noc wolna, więc strażnik śpi zadowolony
I przez sen spogląda na świat z drugiej strony.
Ach! rozkosz prawdziwa, spłacone już długi.
Pobory w miesiącu dźwigli po raz drugi.
Dom własny z ogródkiem już dawno posiada.
Miast marchew z kapustą — pieczenie zajada.
Zona kiej hrabianka po ulicach snuje,
Dwuch chłopców w gimnazjum państwowem „studjuje”,
Teściowa nie spełnia już swej groźnej roli,
Bo gdy „dziób” otworzy, ząb zaraz ją boli,
Szmuglery mu w ręce jak ćmy w światło włożą,
Spóźnienie do służby wcale się nie zdarza,
Najwyżej dni kilka na nagrodę czeka,
Każdy go ukłonem pozdrawia z daleka,
Reumatyzm już dawno uciekł gdzie pieprz rośnie,
Cywil na lampasy spogląda zazdrośnie,
Na urlop doroczny własnym autem jedzie,
W fotelu jak „burżuj” drzemie po obiedzie,
Do „Czat” abonentów zdobył już dwadzieścia,
I to prócz strażników, burmistrza i — teścia.
Do tego się wziął że zjedna ich więcej,
By wkrótce osiągnął liczbę 5 tysięcy.
Wtem uśmiech podkreślił te senne romanse,
Bo przecież na oścież otwarte awanse,
„Kawupa” ½% od pożyczek bierze,
Samopomoc darmo wysyła na „leże”,
Władza bez procentu zaliczki pcha gwałtem,
Wolny dzień lub święto kończone są rautem.
Siódma była rano, słońce dawno grzało,
A strażnik tych marzeń miał jeszcze za mało.
Wtem, bum, bum do okna, wstać! alarm w tej chwili!
Zona buchła w plecy — nu, „wstawaj ty leniu”!
Aż wypadł wprost z łóżka na pewne naczynie...
I ślizgnął się srodze runawszy kiej kłoda.
Au! moje kolana, nos, łokieć i broda!
Z pomocą rąk żony i pięści teściowej
Powstał, by się ubrać na zew alarmowy.
Jednak jakieś fatum imać strażnika,
Chciał zapiąć swe spodnie, lecz brakło guzika.
Postronkiem pospiesznie więc wszystko przytracza
I „służbowe” gwałtem na nogi swe wtfacza.
O retyl! co znowu? podły czyn łajdaków —
Gotowanych w buty nakładli — ziemniaków
I teraz się masło prawdziwe zrobiło.
Chciał ryknąć — aby was z miejsca pokrzywiło.
Lecz widząc jak groźnie spogląda teściowa,
Opadły mu ręce i zamarły słowa.
Z rezygnacją tylko zbierał „sorty” swoje
A pasa głównego szukali we troje.
(Zapewne go schował ten niecnota Brunek),
Bo wczoraj nim dostał, że psuł — opatrunek.
Wreszcie już szczęśliwie umundurowany

Za karabin chwyta lecz — przecuciem gnany,
Zajrzał do kalibru spiesznie jednym okiem
I usiadł złamany — zółć wyszła mu bokiem...
Bo w lufie otworu już nie było wcale
Lecz cóż złość pomoże, przekleństwa i żale?
Czas drogi uchodzi i go się nie trwoni.
Dalej więc kto żyje do — czyszczenia broni.
Teściowa za bagniet, zamek czyści żona,
A strażnik nad lufą nieomal już kona,
Bo przekłeta szmata zatknęła się w dziurze,
Choć ciągnął aż zsiniał — nie ślizgła się w rurze.
Uwiązał więc mocno sznur przy drzwiach u zamka,
Potem bronią szarpnął — aż jęknęła klamka.
Wtem, przerwał się sznurek, karabin z rozmachem
Przez szybę okienną wyleciał nad dachem,
A o mur na miazgę strzasłaby się głowa
Biednego strażnika — gdyby nie teściowa,
Która go kiej piórko wzięła w swe zatraski,
Aż nieborak jęknął i — zrobił siad płaski...
Pozbierał się, milcząc, by biec po flincisko,
Leżące w ogrodzie, gdzie nie bardzo blisko,
Ze schodów tak pędzi aż dudni w chałupie
W pół drogi na nogach, a resztę na... rękach,
Przebiega przez ogród, przez bzy i sałaty,
Przyskoczył do broni, wrócił z nią do chaty,
Tu pokornie prosi żonę i jej matkę,
I drutem nieszczęsną precisnęli szmatkę.
Nareszcie gotowy na rower wskakuje,
Prosto na placówkę, jak wściekły szybuje,
Tu nieszczęście nowe — pękł łańcuch jak nitka.
Ażeby cię piorun, to historia brzydka.
Wziął rower na plecy i skośnie przez rowy
Pędzi by się dostać na plac alarmowy.
Już wszyscy na miejscu. Kierownik formuje,
Pan komisarz z „cykla” właśnie zeszkakuje.
Bacność i t. d. brzmi komenda głośno,
Dobry wieczór, strażnicy, pozdrawia donośno
Pan komisarz wszystkich — tu tragedia cała
Na biednych strażników się na raz „wylała”.
Rano, dobry wieczór? Każdego coś tchnęło,
Lecz już dobry wieczór się wszystkim wymknęło.
Wy gapy, wam trzeba wyrzyć we łbach kołem,
By na pozdrowienia odpowiadać „czołem”,
Bez względu jak wita was wasz przełożony,
Wszyscy stare chłopcy, a takie gawrony,
I poczał lustrować czy broń przepisowa.
Jak wypadł ten przegląd podawać nie trzeba,
By się nie powtórzył — o sprawcie to nieba!
Westchnął strażnik cicho i dodał w pół łzawie:
Śliczne życie we śnie — lecz straszne na jawie.

Sieradzki Józef, st. str.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, ¼ strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.